Nro 304.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Czwartek dnia 14 Października r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Rada królewskiego alexandrowskiego uniwersytetu w Warszawie. Podaje do wiadomości, wolność ubiegania się do katedry prawa cywilnego wakującej w wydziale prawa i administracji król. alexan. uniwer. i ogłasza tym celem zadanie. „Podać wywód historyczny i dogmatyczny zasad o stosunkach majątkowych między małżonkami u Rzymian, tudzież u narodów germańskich i słowiańskich, dochodząc aż do najznakomitszych prawodastw naszych czasów włącznie; zakończyć rzecz całą wykładem systematycznym zasad teraźniejszego prawa krajowego o tym przedmiocie.„ Ubiegający się o katedrę powyższą obowiązany jest przy zwykłém opieczętowaniu imienia, nazwiska, godności, zamieszkania, załączyć także, 1) opis swego życia; 2) dowody urzędowania klassy 3 w linji sądowéj lub obrończéj. Termin ostateczny złożenia rozpraw naznacza się do dnia 1 czerwca 1831 roku, z zastrzeżeniem aby czytelnie pisane były. Pensja do katedry prawa cywilnego przywiązana wynosi rocznie złp. 6,000. Przedmioty w niéj wykładać się mające zajmować powinny najmniéj 6 godzin tygodniowo w pojedynczych codziennie godzinach. Autor rozprawy uznanéj za najlepszą, osobném pismem o dalszych warunkach uwiadomionym będzie — Rektor prezydujący X. *Szwejkowski.* — *Brodziński* S. U.

Otrzymali akademicki stopień magistra a) z prawa: JJPP. Poklękowski Józef, Piotrowski Andrzéj, Modzelewski Ferdynand, Gregorowicz Józef, Rożnowski Alexander, Brun Stanisław, Biliński Wawrzeniec, Grabowski Kaźmierz, Zaleski Napoleon, Siennicki Seweryn, Gawroński Józef: b) z prawa i administracji. JJPP. Brzeziński Józef, Werner Alexander: c) z administracji. JJPP. Wojda Kazimierz, Grabiański Jan, Ulrich Franciszek: d) JJPP. Grzegorz Wojsław i Antoni Izbicki, ze zgromadzenia XX. Pijarów, tudzież JJPP. Antoni Przeszkodziński, Andrzéj Gerosiński, Heronim Bońkowski, Józef Brzeski, stopień magistra nauk pięknych.

Uwertura z Opery Guillaume Tell muzyka Rossiniego, ułożona na Piano Forte grana w Teatrze Narodowym w czasie koncertu JP. Chopin wyszła w składzie muzyki Jg. Klukowskiego; cena zł. 3.

W kościele Metropolitalnym S. Jana, pod przewodnictwem Pana Henryka Marconiego budowniczego rządowego rozpoczęto już budowę nowego pomnika, dla Stanisława Nałęcz hrabiego Małachowskiego, marszałka sejmu konstytucyjnego, prezesa senatu Xięstwa Warszawskiego. Piękne to i okazałe dzieło, wykonane w Rzymie przez P. Laboureur prezesa akademji sztuk pięknych S. Łukasza, przyczyni się wiele do ozdoby téj starożytnéj świątyni. Podstawa piérwsza pomnika, wyrobiona jest z marmuru czarnego, krajowego Chęcińskiego, 6 stóp długości mająca; druga zaś wyższa, 4 stóp wysoka, gdzie ma być wyryty napis, ozdobiona wieńcem laurowym i piękną sztukaterją, z marmuru białego zagranicznego. Na téj wspaniałéj podstawie, stać będzie statua Małachowskiego z białego marmuru 6 stóp wysoka, w rzymskiéj todze senatorskiéj, trzymająca w prawéj ręce kartę konstytucyjną, w lewéj zaś laskę marszałkowską. Na piérwszéj podstawie niedaleko napisu, podobnież z białego marmuru, umieszczone zostaną dwie osoby, 6 stóp wysokości mające. Jedna z nich wyobraża rycerza w ubiorze rzymskim, z głową wzniesioną wpatrująca się w posąg marszałka, trzymająca w jednéj ręce sztandar z Orłem białym, a drugą dotykająca się miecza przy lewym boku zawieszonego. Druga zaś wyobraża Ojczyznę, w postaci niewiasty płaczącéj, opartéj na tarczy z herbami Polski i Litwy.

Pan Krauze wynalazł nowy wóz, transportowym nazwany, którego opis dziś umieszczamy.

Senator Mikołaj Manugiewicz biskup Augustowski wrócił w tych dniach z wód zagranicznych.

Dnia wczorajszego zakończył życie Marcin Szymanowski, aktor Teatru Narodowego.

W Kaliszu niedawno zakończył życie rektor szkoły wydziałowéj tamtejszéj, Maciéj Majewski; śmierć zawczesna w sile wieku męzkiego pozbawiła, w osobie jego, szkolę jednego z gorliwych nauczycieli prowadzących młodych Polaków, do prawdziwego oświecenia, gruntownéj cnoty i pobożności. Ktokolwiek znał z bliska tego szanownego męża, nie bez rozrzewnienia i żalu rzetelnego wspomina jego stratę przedwczesną, bo umiał sobie jednać serca, przez swe cnoty, naukę, postępowanie obywatelskie, szczére i proste. Dwadzieścia pięć lat strawił w zawodzie nauczycielskim, w Łomży i Sejnach, a w ciągu tego czasu lat trzy jako rektor szkoły wydziałowéj w Kaliszu. Poświęcił się naukom przyrodzonym i wiele pracował nad fizyką, pisał w téj nauce wiele uczonych rozpraw, i zamyślał wydać fizykę dla szkół wydziałowych która dotąd w rękopismie zostaje. Pozostawił w nieutulonym żalu małżonkę i pięcioro osieroconych dzieci.

Dnia wczorajszego mężczyzna 27 lat mający, zszedł z środku mostu do Wisły w zamiarze utopienia się; spostrzeżony atoli, wyratowanym został przez żołnierza i odesłany do policji. — W dniu zaś onegdajszym, wyrobnikowi kopiącemu ziemię oskardem przy koszarach mikołajowskich, upadła bryła ziemi na nogę i kość w niéj poniżéj kolana zupełnie zgruchotała. Wyrobnik ten nazywa się Józef Wróblewski; oddany jest do szpitala S. Ducha na kuracją.

Od osoby bezimiennéj złożono na ręce wydawcy Kurjera Polskiego złp. 20; od Wgo T. G złp. 6 gr. 20 dla pogorzelców miasta Biały, które przez najpiérwszą pocztę odesłane będą.

(A. n.) W Radomiu żyje pewna panna mająca lat dopiéro 10 lecz z twarzy i całego układu ciała, zupełnie do dojrzałéj kobiety podobna; tak, że na piérwszy rzut oka sądziéby można, że jest 24letnią panną. Prócz téj przedwczesnéj dojrzałości ciała, posiada przytém naturalny rozsądek i rozwagę jakiéj się tylko doświadczeniem nabywa, tak, że po śmierci matki swojéj zarządza całém gospodarstwem domowém i dozoruje młodsze swe rodzeństwo. To nadzwyczajne przejście do stanu dojrzałości kobiety, zaledwie pod równikiem wydarzyć się mogące, zajęło uwagę lekarzy tamtejszych.

(A. n.) Z Radomia: Przybyli téż tu do nas, po odbytéj podróży po różnych miasteczkach kraju naszego aktorowie polscy, pod zwierzchnictwem P. Raszewskiego. Dwie kobiét a trzech mężczyzn całą truppę składają. Dobrzy ci i prości ludzie, pamiętając na owe zdanie, że świat cały jest widownią, a ludzie na nim, aktorami, zebrawszy się, jak wyżéj wspomniałem w pięć osób, utworzyli sobie swój Microcosmus, gdzie ich miejscem reprezentacji jest stajnia, na prędce na teatrzyk wyporządzona. Zgoda dotąd — ale krzywoby ten sądził, o całym świecie i teatrach, gdyby z nich o innych miał sądzić, zwłaszcza że nam w Radomiu, coś lepszego nieraz zdarzyło się widzieć. Publiczność miejscowa, przekładając rodzaj zabawy scenicznéj nad wszystkie inne, pobłażała z początku uchybieniom wyraźnym, wskazując konieczne środki poprawy lecz to nic nie pomogło. Ludzie ci z jak najsprzeczniejszemi wyobrażeniami o sztuce drammatycznéj, aktorach i teatrze, słabą nawet obdarzeni pamięcią, po odegraniu wprzód jako tako mnóstwa na jeden krój uszytych komedyjek, występują na scenę aby nas porządnie uraczyć swojemi płaskiemi konceptami, brudną wystawą, głosem piskliwym, trawestując najpiękniejsze sztuki z teatrów warszawskich. Wystawa owego tak ulubionego w Warszawie *Popasu*, sztuki piórem autora tyle znanego napisanéj, nie źle się powiodła, w rolach Szóstaka karczmarza i żony jego Małgorzaty. Ale P. Olewiński, ani ducha téj komedji, ani charakteru głównéj osoby nie zrozumiał, a tém samém nie pojął, wyszedł nie wiedząc od czego zacząć, dziwnie ubrany, półgłosem z przesadą i krzykiem, nie douczywszy się roli przedstawił nam jakiegoś raczéj nieco podpitego stróża karczemnego, aniżeli poczciwego, jak nazywają gościnnego, nad którym żona przewodzi, a on cierpliwy na pół głuchy, w połowie zaś o to niedbając, najpiękniejsze nauki prowincjonalnym tonem i głosem naszych chłopków wymówione PP. Hrabstwu i całéj publiczności daje. Ileż teraz uwielbiać potrzeba talent P. Panczykowskiego, który w stolicy wychowany, mniéj znając stosunki, sposób mówienia naszych chłopów, karczmarzy, tak doskonale umiał się tym charakterem przejąć i teatrowi w którym zostaje, zapewnia pomyślne nadal powodzenie. Ale cóż robić; musimy przestać na naszym w stajni tearze, i na jakiéj takiéj trupie aktorów, lubo Bóg widzi, lepszych ze wszech miar jesteśmy godni.

(A. n.) Od niejakiego czasu zagęścił się u nas zwyczaj podawania do pism perjodycznych rozmaitych projektów. Jak każda rzecz, tak i ten zwyczaj ma swoją dobrą i złą stronę. Raz bowiem niektóre podawane projekta są takie, że ich uskutecznienia najgoręcéj pragnąć należy, a inne chociaż często mniéj trafne, okazują jednak ruch i dążenia do coraz dalszego udoskolenia. Z drugiéj zaś strony dziecinne czasem i niedowarzone projekta nudząc czytającą publiczność, próżno miejsce zabierają w dziennikach, któreby na coś pożyteczniejszego przeznaczoném być mogło. Mimo tego zdaje się, że korzyść z tego zwyczaju wypłynąć mogąca przewyższa jego niedogodności, bo projekta naw

nie do uskutecznienia, niejednego naprowadzić mogą na myśl, na którąby poprzednia nie napadł, a która przy dokładném rozwinięciu prawdziwie dobrą i korzystną okazać się może. Nadto, tysiąc razy lepsze jest jakiekolwiek działanie i myślenie, choćby nawet częstokroć nietrafne, od nieczynnéj stagnacji z któréj daleko szkodliwsze wypływają skutki. Nie wypada więc życzyć, aby ten zwyczaj ustał zupełnie, byleby tylko nie przechodził granic rozsądku, i zamieniwszy się w niedowarzone pisanie, aby tylko pisać, nie wydawał projektów podobnych do owego zaprowadzenia systematu liczenia ośmiennego, który pominąwszy niepodobieństwo zaprowadzenia, więcéj niedogodności, niżeli korzyści przedstawia.

Z dość znacznéj liczby takich projektów, w tych czasach wyszłych na widok publiczny, a między któremi i prawdziwie dobre znajdują się, na szczególniejszą rodaków zasługuje uwagę projekt pana J. L. Z. zawiązania u nas towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Cel tego towarzystwa byłby bardzo chwalebny i piękny. Gdy bowiem zamiłowanie w sztukach pięknych dowodzi prawdziwéj cywilizacji, i wyższego sposobu myślenia i sądzenia o rzeczach, możeż być co chwalebniejszego jak chęć rozkrzewienia tego zamiłowania, nietylko pomiędzy niektóremi osobami względnie, ale we wszystkich stanach, w całéj ludności, w całym ogóle? Jestto wielkie wprawdzie przedsięwzięcie, lecz usiłowania z czasem i tę trudność pokonać zdołają.

Ośmielam się tu jednak zrobić małą uwagę autorowi projektu, że środek który podaje na uskutecznienie tegoż, nie zdaje mi się być zupełnie odpowiedni celowi. Ustanawiając bowiem loterją przez którą zakupywane dzieła malarskie przechodziłyby w ręce członków towarzystwa posiadających akcje, też same dzieła wtenczas prawdziwie stałyby się kapitałem martwym, nikomu nie czyniącym użytku, chyba ich właścicielowi, lub niektórym tylko osobom. Nie możnaby więc w tak chwalebném przedsięwzięciu spuścić się na wspaniałomyślność i bezinteressowność rodaków, którzy zapewne bez wyłącznych dla siebie korzyści nie wahaliby się być uczestnikami tak pięknego towarzystwa? Z zebranego więc ze składek kapitału, kupując ciągle celniejsze utwory mistrzów zagranicznych, lepiejby, zdaje mi się, było, zamiast rozdzielania ich potém pomiędzy akcjonarjuszów utworzyć z nich publiczną galerją na wzór zagranicznych. To byłby najpewniejszy podług mego zdania środek do zaszczepienia w narodzie powszechnego zamiłowania sztuk pięknych i do zachęcenia rodaków w probowaniu sił własnych dając im doskonałe do naśladowania wzory.

Jak poczynający wojownik, zapałem uniesiony słuchając opowiadania starego żołnierza, czuje iskry męztwa i waleczności przelewające się z duszy opowiadającego w jego własną duszę; jak młodzieniec, który przy śpiewie poety, uniesiony zapałem wieszcza i swoją imaginacją, przejęty własném uczuciem, chciałby je tak szczytnie oddać jak ten, który go w téj chwili zachwycił; jak muzyk który za odgłosem mistrzowskiego tonu wpada w myśl wielką i szczytną i z niéj szereg piękności rozwija; tak malarz gdy widzi przed sobą dzieła znakomitych mistrzów, przejmuje się ich myślą, pojmuje ich sposób widzenia i wyrażania się, a duch panujący w całych ich utworach przywłaszczając sobie i stosując do siebie, nowém życiem obdarza i krasi swe dzieła. Wpatrując się w te mistrzowskie utwory, czuje w sobie zapał a poniekąd i możność uczynienia takiego na widzach wrażenia, jakiego dopiéro on sam doznał zagłębiając się w topieli piękności i śledząc w niéj téj wielkiéj myśli, téj iskry czucia która zajmowała umysł autora powierzającego swoje uniesienia płótnu, aby je odbił w tkliwéj duszy widza!

Nikt, chociażby najwyższym obdarzony talentem, nie dojdzie nigdy do doskonałości, czy to w literaturze, czy w sztukach pięknych, kto pierwéj na doskonałych nie kształcił się wzorach, kto biegłych w tym przedmiocie mistrzów nie naśladował, i kto nie starał się ich ducha pojąć

i zrozumiéć. W poezji widzimy tego przykład w Szyllerze, dopóki dawał się powodować samemu tylko genjuszowi i wzniosłéj imaginacji swojéj, pięknie wprawdzie i szczytnie pisał, bo genjusz jego nie dozwoliłby mu inaczéj; lecz jakże doskonalszemi są jego późniejsze płody, gdy zapatrując się na poprzednich poetów, których potém tak daleko prześcignął, poznał ich wewnętrzną wartość, i wielki swój gienjusz okrasił prawdziwym estetycznym smakiem. W malarstwie sam *Rafael* daje nam tego przykład; ten wielki mistrz, przy wielkich zaletach które od nauczyciela swego *Perugina* przejął, zachował był początkowo i najgłówniejszą jego wadę, brak kompozycji. Późniéj dopiéro inne naśladując szkoły i przechodząc przez rozmaite style które kilkakrotnie odmieniał, doszedł do połączenia tych wszystkich zalet, które mu nieśmiertelną sławę, i palmę dotychczasowego (*) pierwszeństwa między malarzami zjednało. Jak wielka jest różnica między *Rozbójnikami* Szyllera a jego *Don Karlosem* lub *Wilhelmem Telem*, takaż sama zachodzi między jedną z piérwszych *Madonn* Rafaela a jego *Transfiguracją*, lub *S. Janem na Puszczy*. — Ztąd więc widzimy że jednym z najpewniejszych środków do udoskonalenia talentów jest naśladowanie sławionych mistrzów, przez które rozwija się talent i przy doskonałości właściwą sobie cechę przybiera.

Nie rozumiem tu przez naśladowanie w sztukach pięknych owego zbierania szczegółów i ich kopjowania, jak sobie niektórzy naśladowanie fałszywie wyobrażają, gdyż to byłoby po prostu kompilacją i rzeczą nagany godną. Lecz zapatrywanie się na ogół, przejęcie się duchem autora oto co w sztukach pięknych nazywa się naśladowaniem; malarz naprzykład, zapatrując się na słodycz rozlaną po wszystkich utworach *Carlodolczego*, na bóztwo jaśniejące w oczach aniołków Rafaela lub w całéj *Nocy Corredziego*, na karnację *Tycyana* i t. d. nie będzie zbierał tych pięknych szczegółów i sklejał je razem, lecz poznając i czując te zalety, czyliż nie może przejąć się niemi i rozlewać ten urok po swoich utworach, jaki na piérwszy rzut oka nieznawcę nawet uderzy i zachwyci.

Druga jeszcze wielka dogodność galerji byłaby ta, że mniéj możniejsi, a utalentowani rodacy, którzy czasem jedynie tylko dla przypatrzenia się dziełom sławnych mistrzów nieznajdując ich w własnym kraju, wyjeżdżają za granicę, początkowo u nas ćwiczyćby się mogli; a mając już rozwinięte zdolności łatwiejby im było potém wyjechawszy do obcych krajów bez tyle pracy i czasu, pojąć cały ogrom doskonałości sztuk pięknych, a powróciwszy do ojczyzny być godnymi ażeby ich utwory umieszczane były w téj saméj galerji w któréj początkowo ćwiczyli się sami. Jakąż to będzie zachętą dla poczynających, jakąż pociechą i rozkoszą dla przynoszących już chlubę narodowi swemu.

Niezliczone są więc korzyści z galerji malarskiéj wypłynąć mogące, uważając ją jako szkołę w któréj talenta początkowo doskonalić się mogą. Lecz utworzenie jéj jest przedsięwzięciem któremu tylko wspaniałomyślność, hojność i gorliwość rodaków podołać są w stanie, a w tych cnotach nikt jeszcze Polaków nie wyprzedził gdy szło o dobro ogółu. A. D. C.

(*) Niejeden może ze stronników dawnéj szkoły weźmie mi za złe użycie wyrazu *dotychczasowego*. Przywiązani bowiem ślepo do piérwszych wrażeń, nie pojmują żeby się kto mógł zjawić w poezji wyższy od *Homera*, w malarstwie od *Rafaela*, i t. d. a nie pamiętają że z postępem czasu i oświaty większe gienjusze się rodzą. Zdarzyło mi się raz słyszéć zdanie pewnego starowiercy, że wyższego poety nad Homera, nie było i *nie będzie*. Na te prorocze słowa mimowolny dreszcz mnie przejął; myśląc że w dziewiętnastym jeszcze wieku tak grube można zachowywać przesądy.

Przyjechali do Warszawy. — Przygocka Helena ob. z Grobic 1338 S. Krzyżka; Łubieński Kazimierz hr. 1067 Królewska; Grocholski Henryk hr. 570 Długa; Lemański Jan 585 Długa; Makomaski Wincenty 603 Bielańska; Sokolnicki Mikołaj tamże; Chmielewski Konstanty 415 Krak. Przed.; Lewicki Ignacy 2680 Bednarska; Skorubski Walenty 625 Kozia; Zieliński Karól podpul. 639 Trębacka; Komirowski Juljan 1768 S. Jerska.

Dziś zrana ciepła stopni 1. — Wczoraj w połud. 3.

TEATR NARODOWY. Dziś: Opera Dama Biała.

Wiadomości Zagraniczne.

Wiadomości Zagraniczne.

Król niderlandzki mianował kommissję, złożoną z członków obudwu izb sejmowych, do ułożenia projektu zmian w ustawie zasadniczéj i w administracji krajowéj.

Dnia 4 października zamknięty został sejm niderlandzki. Minister który w téj mierze wolę króla izbom udzielił, zapewnił, że rząd będzie się starał zaprowadzić oszczędność w wydatkach i lepsze zasady dla podniesienia kredytu.

Dnia 30 września przybył korpus jenerała Heiligers z 6000 ludzi złożony do Cortenberg i miał się połączyć z wojskiem Xcia Fryderyka.

Tegoż samego dnia zrana oddział uzbrojonych powstańców pokazał się pod Marly, na drodze prowadzącéj z Bruxelli do Vilvorden; kolumna wojska niderlandzkiego odpędziła ich pod same bramy Bruxelli, zabiła im kilku ludzi i wielu raniła. Stojące w Haecht kirassjery odparli mężnie napaść mieszkańców miasta Loewen. W Gent zgodziła się władza cywilna z wojskową, ażeby załoga wyszła z miasta i rozłożyła się w warowni. W Doornik zaszły d. 28 września zaburzenia. Pospólstwo rzuciło się na koszary. Wojsko broniło się z razu, i zabiło w jedném miejscu 3ch ludzi i raniło 12, a w drugiém poległo z ich wystrzałów 4 ludzi, a 10 było rannych. Ale przypadek zdarzył, że żołnierz zastrzelił ojca swojéj żony. Wypadek ten przeraził okropnie wszystkich żołnierzy; wystrzały ucichły, i wkrótce blisko 600 żołnierzy opuściło swoje chorągwie. — Przykład, jaki dała załoga w Ostendzie, naśladowali w Nieuwpoort; 6ty pułk piechoty i artyllerzyści w twierdzy, porzucili d. 29 wrześ. swoje poczty.

Jenerał porucznik Howen dostał się do niewoli powstańców w Bruxelli; stał on w twierdzy Mons, gdzie całe jego wojsko d. 29 wrześn. od niego odbiegło; najprzód bataljon 3go pułku piechoty wyszedł uzbrojony na targ, a za przykładem jego poszły inne oddziały wojska, nawet warty przy bramach; jenerał Howen przemówił do pozostałych mu wiernych żołnierzy, i uspokoił ich na chwilę, ale wkrótce potém i oni się rozeszli, wystrzeliwszy z karabinów w powietrze. Gwardja obywatelska uzbroiła się karabinami, które żołniérze porzucili i zajęła bramy, arsenał, prochownię. Reszta pozostałych żołnierzy pooddawała broń dobrowolnie; d. 30 wrześ. w skutku rozkazu z Bruxelli nadesłanego, zawieziono tam z Mons jenerała Howen, pułkownika de la Sarraz, majorów 3ch i porucznika.

Dnia 1 października schwytali powstańcy transport żywności, wysłany dla warowni leodyskiéj z Mastrichtu. Wojsko, które transport ten eskortowało stoczyło bitwę z powstańcami, których 600 zginęło lub było rannych. Z tém wszystkiém wojsko nie doszło do warowni leodyskiéj.

Xże Fryderyk przeniósł główną kwaterę d. 2 paźdz. do Antwerpji.

Powstańcy ogłosili już przez swój dziennik w Bruxelli główne zasady oświadczenia urzędowego, które wkrótce ma być przez nich uchwalone. Oto są główne punkta tych zasad: 1) Naród belgicki oddziela się od Hollandji i stanowić będzie wolną społeczność federacyjną. 2) Na przyszłość zawiérać będzie naród belgicki ze wszystkiemi innemi krajami, a w szczególności z Hollandją wszelkie układy, tak, jak mocarstwo wolne z innem równie niezawisłém. Nie uznaje także długów, które r. 1815 na niego nałożone zostały. 3) Przychodzi na powrót do posiadania swoich granic; chorągwie narodowe będą zatknięte we wszystkich gminach. 4) Prowincja Luxemburg należy do Belgjum, pomimo stosunków jéj z Niemcami, które będą szanowane i stanowić mają przedmiot dyplomatycznych układów. Wszelkie ogłoszenie tego miasta w stanie oblężenia bez zezwolenia rządu belgickiego, wszelkie postawienie wojska po za granicą linji fortyfikacyjnéj, wszelkie wdanie się do administracji cywilnéj téj prowincji będzie się

uważało jako przeciwne zasadom niemieszania się, i usprawiedliwi wezwanie pomocy zagranicznéj. 5) Wojsko hollenderskie będzie uważane po nieprzyjacielsku i jako takie zostanie wypędzone z Belgjum. 6) Wszyscy obywatele belgijscy od 18 do 40 roku życia wezwani są do noszenia broni. 7) Gdzie będzie potrzeba wypędzić nieprzyjaciela, tam będzie musiał powstać lud cały bez różnicy płci. 8) Kommissja ułoży nową ustawę zasadniczą. Poselstwo deputowanych uważane jest za ukończone. 9) Stany jeneralne uważają się za korporacje administracyjne. 10) Władze prowincjonalne i gminne pozostaną jak dotąd. 11) Wszyscy Hollendrzy, którzy piastują publiczne urzędy w Belgji, otrzymają dymissję. 12) Wszystkie podatki będą pobierane na rzecz rządu belgickiego i tymczasowo według praw obowiązujących. Z tém wszystkiém podatek od bicia bydła znosi się od 2 października. 13) Sprawiedliwość wymierzaną będzie w imieniu rządu tymczasowego.

Xże Fryderyk niderlandzki nie zezwolił na zamianę jeńców.

Dowódzca powstańców niderlandzkich Van Halen wyjechał d. 2 paźdz. ze sztabem swoim z Bruxelli do Vilvorden.

Trzysta ludzi, którzy stanowili załogę hollenderską w Namur, cofnęło się do krainy luxemburskiéj.

Xże Fryderyk niderlandzki przeniósł dla tego główną kwaterę z Mecheln, bo pospólstwo wydawało buntownicze okrzyki i wojsko zaczęło ztamtąd ku Bruxelli uciekać. W Ostendzie dawano każdemu żołnierzowi, który się łączył z Belgijczykami po 10 z. h. na rękę.

Ma być ustanowiona linja telegraficzna między Leodjum, Mons i Doornik.

Dnia 30 września wieczorem między godziną 5 i 6 wpadła zgraja powstańców w kraju heskodarmsztadzkim do Nidda. Zapaliła sam zamek i powybijała okna w wielu domach, potém udała się daléj. Wszelako podzielić się musiała poprzednio na kilka kolumn. W Melbach dopuszczało się blisko 500 podobnych wichrzycieli przez dwie nocy najokropniejszych bezprawi; mieszkańcy nie mogli się sami obronić, ale przy pomocy sąsiadów z innych dwóch miasteczek, odpędzili ich i 9 wzięli do niewoli; jeńcy ci zapewniają, że powstańcy zmusili ich do téj wyprawy. Téj samej nocy wpadła inna kolumna powstańców do Horstad, gdzie natychmiast w dzwony uderzyła, okna wybijała i z okropnemi groźbami wszystko w domu barona Löwi zburzyła; tymczasem zgromadzili się mieszczanie, uderzyli na buntowników, wypędzili ich i sześciu zabrali do niewoli. Trzecia kolumna wpadła wieczorem dnia 1 października do Schotten, gdzie przez całą noc w publicznych domach dopuszczała się największych bezprawi i zupełnie zburzyła dom urzędnika skarbowego. Landrat, sędzia, i urzędnik skarbowy musieli uciekać, ażeby ocalić życie. Mieszkańcy ze zgrozą przypatrywali się tym bezprawiom i nie łączyli się z buntownikami, którzy téż nazajutrz zrana do Vogelsberg ruszyli. Nie wielu tylko wichrzycieli ma broń; większa część tylko w kije uzbrojona. Wysłany przeciw wichrzycielom jenerał spodziewał się spotkać z nimi w Hungen. Jakoż d. 1 października gdy wieczorem przechodził przez Südel, wystrzelił z ogrodu jeden buntownik, którego żołnierze natychmiast zastrzelili, a w ogrodzie raniono trzech innych; reszta rozbiegła się. Xiąże Elektor Hesko-darmsztadzki kazał organizować bataljony obywatelskie dla utrzymania publicznego porządku, co w istocie pożądany przyniosło skutek.

Rozeszła się pogłoska, że w Gdańsku zaszły rozruchy, ale to była tylko kłótnia kupczyków, którzy się pobili przy poczcie, gdyż każdy z nich chciał piérwéj list odebrać.

Zakończyli życie: w Poznaniu d. 6 października Oberprezydent W. xięztwa Poznańskiego Baumann, i w małéj Oleśnicy w Szląsku feldmarszałek hr. Jork.

W Dreznie znowu zaburzoną została dnia 4 października spokojność publiczna; podmówione pospólstwo biegało z krzykiem po ulicach Zwołano natychmiast gwardję municypalną i

przywrócono spokojność. Jenerał Gablenz wydał stósowną odezwę.

Król J. pruski kazał organizować miejskie towarzystwa bezpieczeństwa w tych miastach, w których nie ma załogi wojskowéj.

W ostatnich dniach sierpnia zaszły zaburzenia pomiędzy żydami w Smirnie; było ich 300 robotników i żądali kontraktu z właścicielem fabryki.

Wóz transportowy wynalazku P. Krauzego porucznika w artyllerji.

Już dawno myślano nad wynalezieniem wozu dwu-kólnego, któregoby ciężar nie obciążał pionowo siły końskiéj. — Różne w tym względzie wynalazki ogłoszone zostały; lecz żaden z nich nie był jeszcze dotąd zastósowanym do pospolitego użytku, i albo licznych kosztów konstrukcji wymagał, albo w krótkim czasie mógł być zniszczony. — Z tego powodu wynalazca zbudował wóz na dwóch kołach bez ciągłéj osi, na który ciężar naładowany w beczce zwyczajnéj swój środek ciężkości na środku linji pionowéj przez oś przechodzącéj posiada, tak że ciężar czy to będąc ciągnięty pod górę, czy to na dół pod największém podniesieniem 13 stopni wynoszącém, prawie żadnego obciążenia, wyjąwszy ciężaru dyszlów, nie wywiera.

Wóz wspomniony zrobił w celu wywożenia z miast nieczystości z ulic i kloaków, już to po wsiach do przewożenia zboża i innych produktów, już to nakoniec do przeprowadzania z szyb gór mineralnych rudy do pieców górniczych.

Wóz ten, pod względem budowy, jest daleko łatwiejszym do wykonania, daleko mniéj za sobą kosztów pociąga i za pomocą najprostszych działań ciężar jego wyładować można, o czém ze składu tego wozu i z małych uwag nad nim poczynionych dostatecznie przekonać się można.

Skład wozu. — Wóz wspomniony jest złożony:

1) Z dwóch pół-osków.

2) Z dwóch kół których piasty są odwrotnie wiercone.

3) Z ramy drewnianéj wraz z dyszlami jeden system tworzącéj.

4) Z beczki stósownie do użytku zbudowanéj.

Smarowanie wozu opisanego odbywa się z największą łatwością: ulżywszy wóz za pomocą zwyczajnych sposobów, wydobywa się pół oski i namaszcza się części wewnętrzne, piasty, i zewnętrzne pół-osków.

Chcąc wypróżnić ciężar przewraca się beczka za pomocą małéj siły, ponieważ ona wraz ze swoim ciężarem środek ciężkości blisko osi posiada.

Nieczystości w takowych beczkach wiezione żadnéj nieprzyjemności sprawiać nie mogą, ponieważ beczka tym sposobem urządzona, opatrzona jest wiekiem które w czasie wyładowania otwartém tylko być powinno.

Beczka na wozie tym umieszczona ze stósownem przyrządzeniem, posłużyć jeszcze może do skrapiania ulic, do przewożenia wody rzecznéj, piasku i tym podobnych rzeczy.

Wóz takowy pomimo tego że posiada własność do robienia prędkich zwrotów, wszystkie inne dotąd wynalezione wozy dwu-kólne użytecznemi własnościami przewyższa.

Józef II udzielił r. 1784 miastu Budzie, gdy mieszkańcy prosili go, aby im wolno było wystawić dla niego pomnik, za przeniesienie biór z Preszburga do Budy, taką odpowiedź: "Wtenczas kiedy wykorzenione zostaną zgubne przesądy, a ich miejsce zastąpi prawdziwa miłość ojczyzny i pojmowanie dobra ogółu, oraz oświata przez ulepszenie szkolnych nauk, usunięcie zawikłanych instrukcji duchowieństwa i połączenie prawdziwych pojęć religijnych z prawami krajowemi; wtenczas, kiedy mieć będziecie sądownictwo nieulegające wpływowi, kiedy dostatki wasze pomnoży wię

ksza ludność i ulepszone gospodarstwo rolnicze, kiedy poznacie prawdziwy interes pana względem poddanego, kiedy będziecie mieli przemysł, rękodzielnie, handel, jak tego wszystkiego mam nadzieję, wtenczas zasłużę na pomnik, ale nie teraz, kiedy miasto Buda przeniesieniem biór dla większéj dogodności zyskało tylko większy odbyt na wina i większy dochód z domów.„

Kommissja województwa Płockiego. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż w urzędzie municypalnym miasta Pułtuska, jakoteż w urzędach leśnych Wysków, Brańszczyk i Brok przed jener: nadleśnym lasów rządowych województwa Płockiego odbywać się będą licytacje na sprzedaż drzewa z lasów rządowych, a mianowicie z cięć na rok 1831, oznaczonych w następujących terminach: — *W dniu* 8 *listopada r. b.* w urzędzie municypalnym miasta Pułtuska na sprzedaż drzewa z lasów rządowych leśnictw pułtuskiego i zakroczymskiego; *w dniu* 9 *listopada r. b.* licytacja na sprzedaż drzewa z rębów z roku 1831 leśnictwa Wyszkowskiego w osadzie leśnéj nadleśniczego tegoż leśnictwa w Dąbrowiu; *w dniu* 11 *listopada r. b.* licytacja na sprzedaż drzewa z rębów roku 1831 leśnictwa Brańszczykowskiego w osadzie leśnéj nadleśnego tegoż leśnictwa w Udrzynie; *w dniu* 14 *listopada r. b* licytacja na sprzedaż drzewa z rębów z roku 1831 leśnictwa Brokowskiego w osadzie leśnéj nadleśnego tegoż leśnictwa w Rudzie. Pretendenci do kupna tegoż drzewa zechcą się przeto na miejscach i terminach wyż oznaczonych stawić, gdzie im warunki sprzedaży przedstawione będą, a każdy składający vadium wyrównywające połowie wartości licytowanego drzewa do licytowania przypuszczonym będzie; najwięcéj zaś postępujący przybicie otrzyma. W Płocku d. 4 września 1830. — Radca stanu prezes F. *Kobyliński.* — Sekretarz jeneralny F. *Koskowski.*

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO

Dalsza wiadomość i wszelkie objaśnienia poniższych doniesień, udzielają się w lokalu Bióra na Krakowskiém Przed. Nro 377 przeciw Poczty.

(1176) Wynalazca maszyny do probowania siły koni, na którą patent swobody uzyskał, podaje do wiadomości, że ktoby chciał wejść z nim w układy, podejmie się przysposobić takową w miejscu żądaném. Maszyna ta, zwana *Siłomiar koński* jest użyteczna niezmiernie na targowlach koni szczególniéj po miastach gdzie znaczne bywają jarmarki.

(1177) Jest do zbycia sposobem zastawu summa około 50,000 złp. ulokowana na hipotece dóbr w Wtwie Krakowskiém a to pod korzystnemi bardzo warunkami.

(1181) Francuz rodowity posiadający oprócz ojczystego Włoski, Niemiecki i Rossyjski języki; podjąłby się dawania lekcji któregokolwiek z języków wyżéj wzmiankowanych. Szczególniéj w domach gdzieby mógł mieć stół porządny zamiast wynagrodzenia.

(1175) Jest do nabycia 16 do 20 bell papieru ruskiego bardzo pięknego, za nader umiarkowaną cenę, próby są złożone w Biórze Infor.

(1062) Jest do sprzedania 50,000 DACHÓWKI Karpiówki z dobrego materjału, bardzo dobrze wypalona, sprzedawaną być może cząstkowo lub całkowicie, któréj próby widzieć i o cenie dowiedzieć się można w Biórze Informacyjném.

(1094) Summy na Dobrach w Wtwie Mazowieckiém położonych również jak na Domach w Warszawie hypotekowane są do zbycia ze znaczném ustąpieniem.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616